



Pogoda słoneczna, temperatura do 30 stopni — oto prognoza meteorologiczna na niedzielę. Można się więc spodziewać na plażach i basenach tysięcy entuzjastów słońca i wody. Na naszym zdjęciu — basen stołecznej Legii. Fot. „PS” M. Szymkowski

Rekord Danielsena pobity!

86,02 w oszczepie!!!

Fenomenalny rzut Al Cantello na zawodach w Kalifornii

NOWY JORK. Podczas XX tradycyjnych zawodów lekkoatletycznych w kalifornijskiej miejscowości Compton, poręcznik marynarki USA — Al Cantello ustanowił nowy rekord świata w rzucie oszczepem, uzyskując wspaniały wynik 86,02 m. Dotychczasowy rekord należał do mistrza olimpijskiego z Melbourne — Norwega Danielsena i wynosił 85,71 m.

Al Cantello rozpoczął swoją serię od rzutu 88,28. Następnie uzyskał 85,28, a w trzeciej kolejce ustanowił rekord świata. Dwa następne rzuty miał spalone, a w ostatnim uzyskał 71,01. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął były rekordzista świata — Bud Held, osiągając 82,29 m.

Podczas tych samych zawodów bardzo interesujący był bieg na 440 y. w którym zwyciężył Mike Larrabee, uzyskując doskonały wynik 46,1 i wyprzedzając o 8 y Carlsona. Dalsze dwa miejsca zajęli Southern i rekordzista świata Glenn Davis.

Interesujący również był pojedynek trzech najlepszych na świecie specjalistów w pchnięciu kulą — rekordzisty świata Farry O'Briena, Dallesa Longa i Billa Niedera. Zwyciężył O'Brien, uzyskując rezultat 19,07. Niedler był drugi z rezultatem 19,0, a młody Long trzeci — 18,61.

(PAP)

Rekord świata Jana Blacka

LONDYN. Podczas zawodów pływackich w Cardiff, 11-letni pływak szkocki Jan Black ustanowił nowy rekord świata na dystansie 4x110 y. stylem zmiennym. Black uzyskał wynik 5:08,8. Minimum rekordu, ustanowione przez międzynarodową federację wynosi na tym dystansie — 5:24,0. Warto dodać, że rezultat Blacka jest także nowym rekordem świata na 4 x 100 m. (PAP)

di Stefano „Król” na boisku w poniedziałkowym wydaniu „PS”



Mamy nowy rekord świata w rzucie oszczepem! Amerykanin Al Cantello ustanowił go wynikiem 86,02 podczas zawodów w Compton (Kalifornia). Warszawiacy znają nowego rekordzistę z meczu Polska — USA, który się odbył w ub. roku w Warszawie. Wówczas Cantello zajął trzecie miejsce, a Sidło pierwsze — 81,97 m (oba na zdjęciu). Fot. CAF

O Puchar Europy

Koszykarze Lecha przegrywają 69:90 ze Sport Klubem Ryga

POZNAN, 6.6. (tel. wł.) Rozegrany w sobotę w hali Lecha pierwszy półfinałowy mecz o Puchar Europy koszykarzy między obrońcą tego Pucharu drużyną Sport Klub Ryga a Lechem Poznań, zakończył się nieoczekiwanym wysokim zwycięstwem Łotyszów, bo aż 21 pkt. różnicą 90:69 (33:34).

Już na godzinę przed rozpoczęciem spotkania hala Lecha była oblegana przez miłośników koszykówki, których mogło zmieścić się na balkonach, trybunach i ławkach wokół boiska zaledwie 900 osób. Nie więc dziwnego, że poznanianie, rozmawiali w koszykowie, ofiarowywali na czarnym rynku po 100 zł za bilet wstępu.

Przed meczem mieliśmy przedsmak dopingiu przygotowanego dla koszykarzy Lecha. Raz po raz próbowano różnego rodzaju trąbek, piszczałek i tym podobnych instrumentów. Tuż przed rozpoczęciem spotkania odegrano hymny ZSRR i Polski, kapitanowie drużyn Waldmanis i Fegierski wymienili propozycje, a zawodnicy zeszli na boisko.

Spotkanie było bardzo interesujące i stało na wysokim poziomie tylko w pierwszej części, gdyż Lech przeszedł wówczas sam siebie. Grał doskonale w obronie, inicjował szybkie ataki. Młynarczyk i Świerczewski raz po raz cennie strzelali z półdystansu. Również w wal-

ce o piłkę pod tablicami górował Lech. Łotysze, podobnie jak i gospodarze, grali obroną każdy swego, bez swego giganta Kruminsza. Pod wodzą swego kapitana Waldmanisa zademonstrowali oni żywiołową, szybką koszykówkę. Nie byli w niczym dłużni Lechowi w akcjach, które raz po raz publiczność gorąco oklaskiwała.

Po zmiennym porzątkowo prowadzeniu, Lech zdobył przewagę od 3 do 5 pkt. Potem walka stała się jeszcze bardziej zacięta. Gospodarze w 10 minutę prowadzili 32:27 oraz przez nieuwagę i prosta błędy

DOKONCZENIE 3

DZIŚ



na str. 4

Niedziela

SZLAGIEROWA OBSADA str. 2
NA 1500 M W MEMORIALE

PRZEGLĄD SPORTOWY

7
CZERWCA
1959 R.

Nr 94 (3327)

REDAKCJA
ADMINISTRACJA

WARSZAWA

Rok założenia 1921

UL. MOKOTOWSKA 24
Centrala 84241 i 84242
Dział Informacji 89108

CENA

80

groszy

Sobota ligowców

Krakowskie juvenalia

POGONI SZCZECIN

Szczęśliwe zwycięstwo ŁKS

i 5 premiowych minut chorzowskiego Ruchu

Odra umacnia pozycję lidera

OSTATNIA sobota była szczęśliwym dniem dla piłkarzy ŁKS, Ruchu Chorzów i Pogoni Szczecin. Szczególnie przyjemnie wspominać będą ten dzień kibice szczecińskiej Pogoni i chorzowskiego Ruchu, bowiem ich drużyny odniosły bardzo cenne zwycięstwa, pozwalające im patrzeć jaśniej na przyszłe boje o ligową egzystencję.

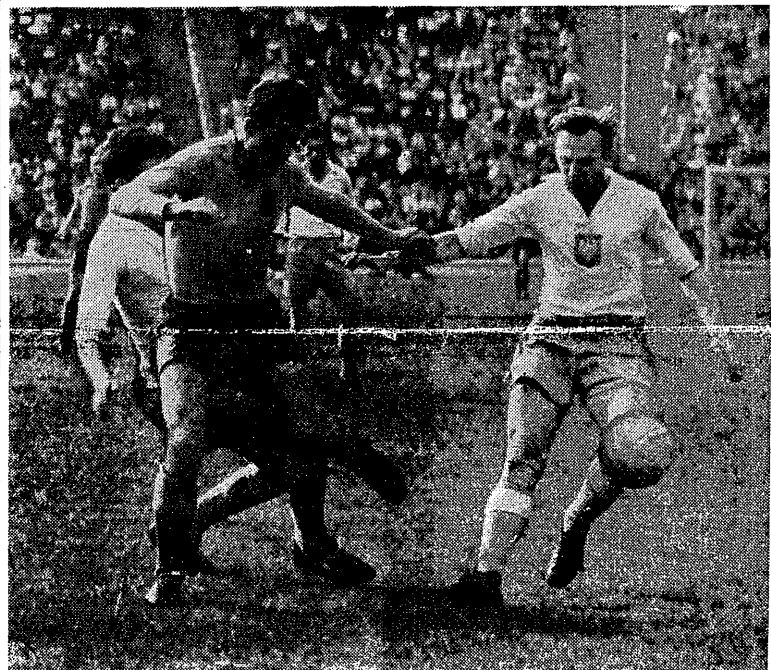
O największy szlagier dnia postarała się oczywiście Pogon. Wyjeżdżając do Krakowa na mecz z najpoważniejszym rywalem z dołu tabeli, nie była ona bynajmniej faworytem meczu i niewielu jej wiernych kibiców liczyło na sukces nad groźnymi na własnym boisku pasiakami.

Tymczasem w Krakowie „rozwiązał się worek” z bramkami i jedna z najsilniejszych linii ofensywnych w ekstraklasie zdobyła w jednym spotkaniu aż 5 bramek, tj. niewiele mniej, niż we wszystkich 9 poprzednich meczach. Doskonale spisał się przy tym młody napastnik szczeciński Klelec, strzelając ich aż 3. Inna sprawa, że pośrednim „sprawcą” krakowskiej niespodzianki była bardzo słaba gra Cracovii.

Bardzo dramatyczny mecz stoczono w Chorzowie. Ruch strzelił Gwardii w ciągu pięciu pierwszych minut meczu 2 goli, skakujące bramki i zdołał do końca spotkania obronić 2 punkty, mimo, iż przez prawie pół godziny grał w dziesiątkę. Stabsza, niż zwykle gra Hahorka uniemożliwiła gwardzistom rekompensowanie ich olbrzymiej przewagi w polu i tylko jeden celny strzał Gawronskiego znalazł drogę do siatki Ruchu.

W trzecim spotkaniu soboty ŁKS odniósł bardziej szczęśliwe, niż zasłużone zwycięstwo 2:0 nad krakowską Wisłą, która po tym meczu może śmiało mówić o pechu, jaki ją w dniu 6 czerwca 1959 r. przesładował na łódzkim stadionie.

Z meczów drugoligowych na pierwszy plan wysunęło się opolskie spotkanie lidera grupy północnej z jego poważnym konkurentem do pierwszego miejsca. Odra wygrała 1:0, mając przez 90 minut gry dużą przewagę w polu.



— Zobaczymy się za tydzień — powiedzieli sobie po meczu Warszawa — Śląsk Gawronski i Eug. Pohl (oba na zdjęciu w walce o piłkę). I rzeczywiście, po 6 dniach spotkali się obaj w Chorzowie na meczu ligowym Ruch — Gwardia. Warszawiakin miał przed tygodniem wesołą minę, obecnie ślązak jest bardzo zadowolony, bowiem jego drużyna odniosła zwycięstwo w stosunku 2:1.

Fot. Dąbrowiecki CAF

Pelagia Majewska po locie treningowym (po trójkacie 300 km), w którym uzyskała średnią prędkość 57 km/godz. to jest o 7 km więcej od oficjalnego rekordu Polski.

Fot. Wołoszczuk CAF

Dobrze spisały się POLSKIE WIOSŁA w Mannheim

Po długich oczekiwaniach dostaliśmy nareszcie połączenie z Mannheim. Przy telefonie kapitan związkowy Polskiego Związku Wioślarskiego Wiesław Henryk Kocera.

— Dzień dobry. Jak wypadł pierwszy start zagraniczny naszych wioślarzy?

— Moim zdaniem dobrze. Na regaty w Mannheim przyjechało dużo osad zagranicznych. Są tu oprócz Niemców Francuzi, Szwajcarzy, Belgowie, Austriacy. Konkurencja jest więc bardzo dobra. Ponieważ

jednak niektóre przedmioty zgłoszone osady nie przyjechały, w biegach międzynarodowych nie było przedbiegów, a od razu finały. W niedzielę więc odbyła się rewanżowa bieg tych samych osad.

— Która nasza osada wypadła najlepiej?

— To J. Kocera. Wygrał on jedynki w ładnym stylu, mając czas 7:16 i przewagę dwóch i pół długości łodzi nad następnym zawodnikiem — Niemcem Sidow. W skiffie startował Francuz, podobno mistrz tego kraju, ale zaprezentował się bardzo słabo.

— Prosimy teraz o wyniki czwórki bo chyba nie spisały się one źle?

— Czwórka bez sternika z BTW stoczyła porywający pojedynek z osadą niemiecką ETUF z Essen, która była w 1957 roku mistrzem Europy. Polacy prawie cały tor przejechali też w łeb z Niemcami i dopiero w końcówce przegrali o 3 sekundy, a więc uderzył dystans łodzi. Wydało mi się, że o wyniku zadecydowała trochę lepsza kondycja naszych przeciwników.

— A co z czwórkami ze sternikami?

— Przeprowadziliśmy w nich zmiany personalne. Do osady Kuoppa przetransferowano z Niemcami J. Kocera i Rubina. Rubina i Kuoppa zajęli trzecie miejsce za osadą Wano (Berlin) i Bobrich Wiesbaden, walcząc o zwycięstwo przez cały czas. W osadzie zwycięstwo wywalczyli dwaj zawodnicy, którzy ułgi trzymali tytuł mistrza Europy w dwójkach ze sternikami.

Druga czwórka Północnego startowała w biegu seniorów 11 klas. Zajęła ona na 11 osad drugie miejsce, przegrywając o długość łodzi z Niemcami. Nie tuteż szukała naszych zawodników specjalnego uprzedzenia, ale twierdzi, że gdyby gospodarze dali nam odpowiedni spręt, a nie tylko narębnie, jak otrzymaliśmy, to na pewno wyniki byłyby jeszcze lepsze.

Rozmawiał W. Korycki



Gwardia pokonana 1:2

W 10 minut później Durniak przegrał pojedynek błęgowy z Łaciniukiem Pogoni i młody Kiełto prozą odniósł zwycięstwo. Razem z Durniakiem odrobił wprawdzie przy pomocy sędziego dwie stracone bramki, ale inni jego koleśdzy nawet nie dożył do następnego pojedynku, pilnie w siatce na drugiego sędziego, który liczył zwycięstwo oraz jego przykroćki poziom.

bramkarzem Lecha, strzelili na
aul, a Frasek strzelił prosto w
ręce Wilczyńskiego.

Soppa

Legia Krosno
zdobywa cenne punkty

KROSNO, 8.6. (tel. wł.) Legia
Krosno - Szombierki Bytom 2:0

**Plast N. Ruda -
Warta 4:0 (1:0)**

Na regaty międzynarodowe, które odbędą się w dniach 19-21 czerwca w Bydgoszczy, z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich na wodach swej zgłoszenia federacji BRD, RFN i Bułgarii, przekiel-

Puchar ZPRP imienia Janiny Nowakowej, zmarłej niedawno zasilonej działaczki tego Związku.

Sukces Łotyszy to przede wszystkim doskonała gra taktyczna. W pierwszej połowie wypracyli oni

W. Sacrometa

Szpilki

Opera za 3 grosze

NARESZCIE możemy się przyznać. Tytuł po-
zycji „Moje trzy grosze”,
która ukazuje się stale w
„Przeglądzie Sportowym”
zapożyczyliśmy bezwsty-
dnie ze „Sportu”. Pierwszy
felieton „Moje trzy grosze”
ukazał się w „PS” 18 kwiet-
nia 1957 roku (nr 50/1344).
Dziś więc przyznajemy
się do tego.

Bo imprints p. Pruckow-
skiego z Lucerny pt. „Mo-
je trzy grosze” ukazały się
w „Sportie” po raz pierw-
szy w nr. 65 z dnia 23 ma-
ja roku 1959.

Dziękujemy. Przepraszamy.

Szczerość

ZOSTATNIEGO posie-
dzenia MKOl w Mo-
nachum opowiadają na-
stępującą autentyczną a-
negdotę.

W parę chwil po zakoń-
czeniu dyskusji na temat
udzielenia amerykańskiej
telewizji prawa transmis-
ji z Igrzysk w Squaw Valley,
poprosił o głos p.
baron Erich von Frenkel,
pytając:

— Proszę państwa, czy o-
mówimy sprawę telewizji z
Igrzysk w Squaw Valley?

— Właśnie już rozstrzy-
gniemy ten problem — od-
powiedział p. Brundage.

— A przepraszam — mu-
sialem się zdziwnąć...

Forsa jest? (S)

CZOŁOWY trener ko-
szykówki na jednej z
narod w PKOl, po-
święconej sportowi mło-
dzieńszemu, głosił skar-
żył się na brak młodzieży
pragnącej uprawiać sport,
głosząc przez niego dyscy-
plinę sportu.

W przerwie zgłosił się
do niego człowiek odpowie-
dział na sport szkolny,
proponując znakomitemu
trenerowi objęcie trenin-
gów w jednym z MKS-ów.

— Noo tak! Ja... bardzo
chętnie! Kocham młodzież,
uwielbiam młodzieżowe
sekcje koszykówki, ale czy
będziecie... dobrze płacić?
Podobno jesteście biedni i
nie warto u was pra-
cować?...

Wit

Coś dla literatów

14 CZERWCA odbędzie się w
Paryżu mistrzostwa lekko-
atletyczne literatów. Ustalone
następujące konkurencje: 60 m,
250 m, 1000 m, skok wzwyż, w
dal, kula, dysk.

Zawodnicy wystartują w kil-
ku kategoriach: maluchy (poni-
żej 30 lat), młodzieży (30-40 lat),
juniorzy (40-50 lat), seniorzy
(50-60 lat), weterani (powyżej
60 lat).

A może by tak u nas?

Warto!

BYŁY mistrz i rekord-
zista świata w podnosze-
niu ciężarów Amerykanin
Anderson wagi 157 kg
przeszedł na zawodowość
i występuje w cirku.

Pewnego dnia w czasie
występu w Milwaukee
Anderson jak ryknie za-
proponował 1000 dolarów
amatorowi, który podnie-
słby powyżej głowy jego szta-
nę, wagi 170 kg.

Jeden z widzów nikomu
nieznany Samuel Wigan
wzszedł na podium i ku
zdumieniu wszystkich a
przed wszystkim Ander-
sona, podniósł ciężar bez
specjalnych trudności.

Anderson stracił 1000 do-
larów, ale był może Ame-
rykanie należał szanować,
który zdobył dla nich
mistrzostwo świata. (S)

Fontaine w nowej roli

OD kilkunastu dni
Francja ma nowego
pięknarza. Środkowy
napastnik reprezentacji
Francji, najlepszy strzelec
ostatnich mistrzostw świa-
ta w Sztokholmie, Just
Fontaine nagrał na płytę
kilka piosenek. Nagrania
okazały się bardzo war-
tościowe i oddał Fontaine
będzie mógł rozstrawić
swoje nazwisko nie tylko na
boiskach piłki nożnej. (ec)

Kosztowało

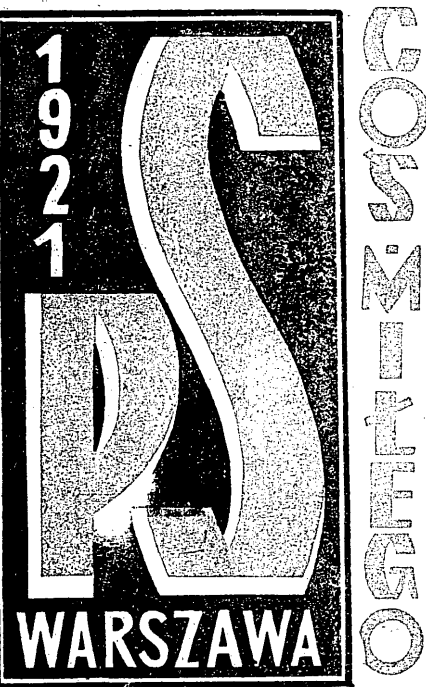
WŁOSKA drużyna „In-
ternationale” przybyła
do Barcelony na towarzy-
ski mecz z zespołem mi-
strza Hiszpanii FC „Barce-
lona”. Grający w jej bar-
wach doskonalą lewo-

FOTOGRAF PRZY TYM BYŁ



Nie mów hop, póki nie przeskoczysz — mówi polskie przysłowie. Odnosi się
ono i do Turka M. Pasinli, nadjeżdżającego zbył szybko na przeszkodę, którą
jego „Basak” pokonał w ten cyrkowy sposób. Zdjęcie z zawodów hipieckich
w Akkoferganie. Fot. Janssen, Düsseldorf

DLA KAŻDEGO



Trybuna

Kiedyś kolarze radzieccy przyjeżdżali przed laty po
raz pierwszy do Warszawy na Wyścig Pokoju, ich tre-
nery prosili rzymskich kolegów o wskazówki w spra-
wach metodyki treningu. Urządzili też w tym celu w swojej
kwatery specjalną konferencję, rezerwując na ten cel parę
godzin czasu.

Po godzinie ogólnej rozmowy o wszystkim i o niczym, go-
spodarze spróbowali delikatnie rozmowę skierować na in-
teresujący ich temat.

— Co mamy dużo gadać — powiedział jeden z polskich
gości. — Zasada jest jedna: „zawsze na cudzych plecach, ni-
gdy na swoich”.

I mimo wysiłków niewiele ponadto radzieccy specjaliści
dowiedzieli się tego popołudnia od Polaków. Nie dlatego, aby
nasi trenerzy ukrywali jakieś tajemnice. Po prostu nie mieli
wiele więcej do powiedzenia...

TRUDNO dziś przysiąc, na ile to opowiadanie jest praw-
dziwe, ale trzeba stwierdzić, że jest ogromnie prawdo-
podobne.

Co więcej (i co gorzej) — myśl przewodnią owej „recepty
na dobrego kolarza” przekazana radzieckim trenerom (z któ-
rej na swoje szczęście nie skorzystali) do dziś obowiązuje
w polskim kolarstwie.

Wracając do cudzym kółku jest u nas nie tyle złym na-
wykiem, czy urodzoną wadą zawodników — jest wręcz obowia-
zującą ideologią.

Ponieważ tak niestety jest, chcemy zgadnąć się na uzu-
pełnienie swego 6-punktowego planu reformy programu
szkolenia kolarzy, który opublikowaliśmy w „PS” tak, jak to
postulują niektórzy koledzy.

Naturalnie przewodnią ideą nowego programu musi być
upojenie kolarzom przekonania, że o zwycięstwie trzeba ak-
tywnie walczyć. Wszystko co robimy musi być temu celowi
podporządkowane.

NIE ma zresztą takiego sportu, w którym by owa zasa-
da nie obowiązywała. W Polsce wystarczająco udoku-
mentowali jej słusność lekkoatlety i bokserzy.

Swój komentarz poświęciłem kolarzom — bo jest to mój
ulubiony sport, a ponadto sprawa ofensywności w tej dyscy-
plinie stała się ostatnio szczególnie aktualna, żeby nie
powiedzieć pilna.

Rzecz jednak nie ogranicza się, jak powiedziałem, do ko-
larstwa — jest problemem ogólnosportowym. E. S.

Uzupełnij
swoją
kolekcję!



Rużyżka
SWIATOWA
sensacja

— została na 2 tygodnie zdy-
skwalifikowana, za faul p. Wal-
dorffa na sporcie, umieszczony
w tygodniku „Świat”. Decyzja
nie podlega odwołaniu.

Prezentujemy pełną serię od-
znak Memoriatu J. Kusoci-
ńskiego. Początek był skromny
(odznaka pierwsza). W r. 1954
odbyły się międzynarodowe
zawody, nie nuxwane jeszcze
oficjalnie Memoriatem. Zna-
czek metalowy, oksydowany.
Rok 1955 (odznaka druga) —
sylwetka biegacza nałożona na
tło z niebieskiej emalii. Lata
1956 — 59 (odznaka trzecia).
Identyczny znaczek, różniący
się w poszczególnych latach
kolorem tła: 1956 — granatowy,
1957 — czerwony, 1958 — zie-
lony i tegoroczny 1959 — czar-
ny. Oczywiście zmienia się
również i data u dołu odznaki.

KULISY

Trzeba było

SPOŚRÓD 60-tysięcznej
widowni, oglądającej
niedawno w Londynie po-
jedynkę tak doskonałych
biegaczy, jak Valentin
Ibbotson i Iharos z Po-
lakami Marianem Joch-
manem na 2 mile, w któ-
rym, jak wiadomo, Joch-
man przyszedł do mety nie-
mal jednocześnie z Ibbot-
sonem, najbardziej zroz-
paczono miny miała liczna
kolonia polska.

Początkowo nasi repre-
zentanci nie bardzo mogli
zrozumieć żal rodaków,
przecież Jochman był dru-
gi i przegrał o milimetry z
byłym rekordzistą świata.

Rzecz wyjaśniła się dopie-
ro w prywatnych rozmow-
ach.

— No tak — padły ar-
gumenty — czytając „PS”
doszliśmy do wniosku, że
Jochman jest w doskonałej
formie, że będzie w tym
sezonie „bomba” i porobi-
liśmy poważne zakłady,
stawiając na niego. A tu
wpadka. Kleszenie stały się
trochę cięższe...

Jochman miał podobno
na to odpowiedzieć:

— Trzeba było mnie
wcześniej powiadomić o
zakładach. Dla zakładu
wszystko.

Wielo

SPORTOWIEC

Feralny dzień Kopaczewskiego

STALO się. Prawoskrzy-
dłowy Realu, którego
zazdroszczą zdobywcy pu-
charu Europy wszystkie
drużyny świata, Polak z
pochodzenia — Raymond
Kopaczewski uległ kontuzji.
Miał zresztą przeczuć, że
to nastąpi, kilkakrotnie da-
wał temu wyraz w wy-
wiadach przedmeczowych.
Kontuzja nastąpiła podczas
pamiętnego spotkania o
puchar Europy w Stuttgar-
cie, których bohaterami by-
ły drużyny: hiszpański
Real i Francuski Reims.

— A zaczęło się tak do-
brze — wzdycha Kopaczew-
ski po meczu w szatni.

O KTORYM

Się mowi

Rzeczywiście, jego pierw-
szy dribling był tak fanta-
styczny, że wzbudził szmer
podziwu wśród chłodnej
składki, a wrogów nie-
mieckich, a ogień przez
niego Girauda wręcz osi-
piał.

Potem — kontynuuje
Kopa — zaczął mnie prze-
śladować nieustannie pech.
Dwa razy chybiłem strze-
lając niemal na pewniaka do
bramki Colonnay. A w 31
min...

To była rzeczywiście fe-
ralna minuta dla Raymon-
da Kopy. Jean Vincent,
walcząc o piłkę z Marqui-
tosem, spadł nagle na do-
bieżającego do piłki Kopa
— dwa kolana zderyły się
z trzaskiem, piłkarz w bia-
łym stroju z numerem 7 na
plecach pozostał na polu
walki, nie mogąc wstać o
własnych siłach.

— Nie lubię i nie umiem
udawać — mówił w zamy-
śleniu Kopa. — Wszystkie
dobrze o tym wiesz. Znie-
siono mnie na skraj bólska,
podbił sanitariusze. A
wraz z nimi podszedł do
mnie lekarz. Skonstatował
naderwanie ścięgna w le-
wym kolanie i pokłwał
sczępienie głowy, kiedy
mu powiedziałem, że wra-
cam na boisko.

Powrót na boisko był za-
łosny. Raymond już pod
koniec meczu chciał poru-
cić rolę statysty i kulejąc
próbował zawiązać trud-
ną piłkę. Skreślił się z bólu
we dwoje.

11 milionów chciałoby
grać w baseball, 8 w golfa,
7 w badminton, 6 min jeź-
dził na łyżwach, 5 uprawia
jeźdźnictwo, 4 tenis i ko-
szykówkę, 3 narciarstwo.

A gdzie lekkoatletyka,
hokej, boks, piłka?

Jak widać, szary obywa-
tel USA wyżej ceni fami-
linie, niezbyt uciążliwe
dyscypliny sportu, które
umożliwiają mu spędzanie
wolnego od zajęć czasu na
świeżym powietrzu. (2)

KIERUNKI

Co lubią

Amerykane?

OSTATNIE ankiety w
sprawie zainteresowa-
nia obywateli USA po-
szczególnymi dyscyplinami
sportu dały ciekawe wyni-
ki.

32 miliony Amerykanów
uprawia lub uprawiało
pływanie, niewiele mniej
zwolenników ma wędka-
rstwo.

18 milionów przeprada za
kregami, 16 mln za polo-
waniem.

11 milionów chciałoby
grać w baseball, 8 w golfa,
7 w badminton, 6 min jeź-
dził na łyżwach, 5 uprawia
jeźdźnictwo, 4 tenis i ko-
szykówkę, 3 narciarstwo.

A gdzie lekkoatletyka,
hokej, boks, piłka?

Jak widać, szary obywa-
tel USA wyżej ceni fami-
linie, niezbyt uciążliwe
dyscypliny sportu, które
umożliwiają mu spędzanie
wolnego od zajęć czasu na
świeżym powietrzu. (2)

7 dookoła świata

skrzydłowy Szwed Skog-
lund, pragnął przy tej
okazii poznać nocne życie
stolicy Katalonii i zamiast
do łóżka, poszedł wiecz-
nem przed meczem w tzw.
„cug”. Znalazł go do-
piero ok. 5 godzin nad-
ranem w jednym z lokali,
w mocno rozbawionym to-
warzystwie.

Po przespaniu kilku go-
dzin i lekkim przeziwieniu,
Skoglund odesłany został
jeszcze przed południem te-
go samego dnia do Włoch.
Prócz tego za niesportowy
tryb życia, ukarano go
grzywną w wysokości 500
dolarów. (col)

Globtrotter Pire

GORDON PIRIE, słynny bie-
gacz angielski, powrócił do
Nowej Zelandii do Europy.
Nie ma chyba drugiego lekko-
atlety, który się tyle napodr-
żował.

— Od 1853 r. zwiedziłem 38
krajów — oświadczył Pire po
przejściu do Londynu. —
Jestem wszędzie tam, gdzie
się odbywa jakieś interesu-
jące zawody.

Poza Wielką Brytanią Pire
startował w 1947 r. w Norwe-
gii, Belgii, Polsce, Niemczech,
Danii i Finlandii, a w 1958 r.
w Francji, Belgii, Norwegii,
Finlandii, Niemczech, Danii i
Południowej Afryce. (ec)

Zawodowcy

PŻWIGANIE ciężarów,
nawet w formie kuf-
rów i walizek wpływa do-
datnio na kondycję. Ta-
kiego zdania jest 5 piłkarzy
II-ligowego klubu angiel-
skiego Ipswich Town. A że
najłatwiej jest dźwigać
ciężary na dworcu kolej-
nym...

Urodziny

4 LAT temu gazeta
L'Equipe zaprosiła do
Paryża 16 kierowni-
ków największych klubów
piłkarskich w Europie i u-
lokowała ich w hotelu Am-
bador na Bulwarze Haus-
smann. Po pokazaniu im
rewii w kabarecie Lido, na-
karmieniu uspaniałym o-
biadem u słynnego ze
swoich smakolików Dro-
uina i zaprowadzeniu na
mecz piłkarski Francuzi —
Szwecyj, zaczęli radzić nad
zrealizowaniem klubowego
Pucharu Europy. Puchar
ten „narodził się” wresz-
cie w salonie hotelu Amba-
sador 2 kwietnia 1955 roku.
Jego twórcy zamierzają
umówować z tej okazji pa-
miątkową tablicę w ścia-
nę hotelu. (ec)

Wszystko o k.

NIEKTÓRYCH dzienni-
karzy dziwiło, że
bokserzy amatorzy w cza-
sie swoich mistrzostw re-
klamują firmę produkują-
cą aparaty radiowe i tele-
wizyjne.

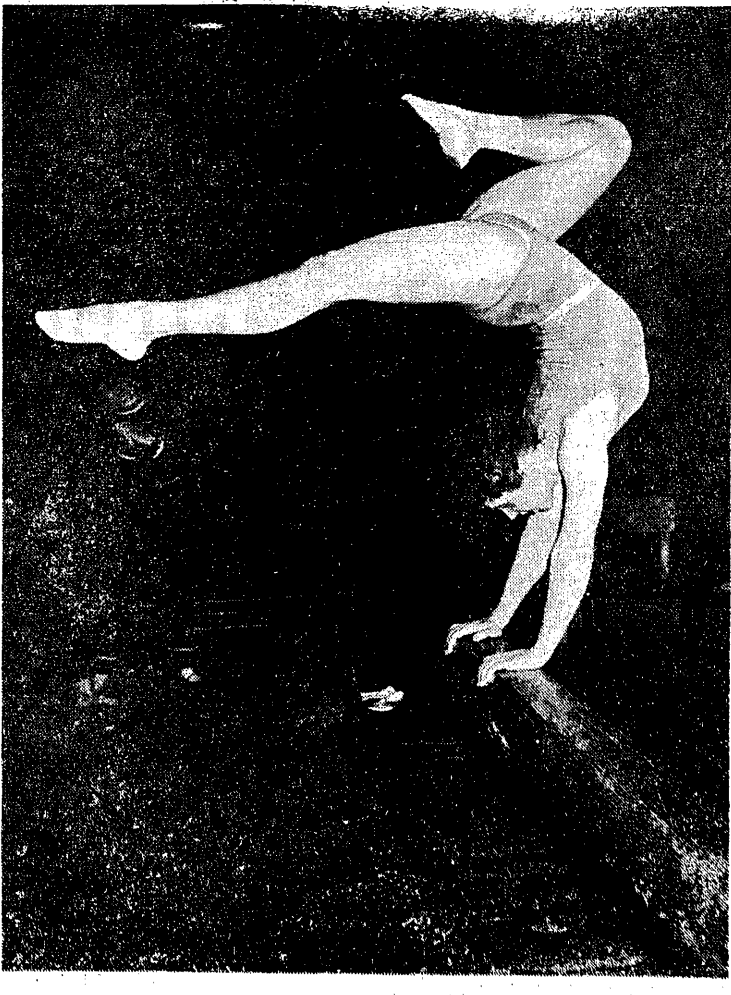
W Lucernie każdy bokser
obok numeru miał na ple-
cach napis SABA — nazwa
tej firmy niemieckiej).

Dyrektor techniczny za-
wodów, p. Fuchs wyjaśnił:

— Przecież SABA to po-
 prostu Szwajcarska Fede-
 racja Amatorów Boxu Asso-
 ciation) i (S)

Mistrzyni Europy w gimnasty-
ce Polka Natalia Kotówna.
Wtajemniczeni twierdzą, że na
ziemi jest również wdzięczna.

uroda



PRZE TROJ

Zapraszamy na trybuny

TRZY złote medale,
dwa srebrne i dwa
brązowe są zawsze
powodem do dumy i rado-
ści, a zwłaszcza wówczas,
jeśli się na nie nie liczyło.
Ucieszony sprawozdawca
„PS” z Lucerny (a mój
przełożony — co to będzie?)
red. Jerzy Zmarzlik nie o-
mieszczał więc dokonach ry-
zykownego, jak sądzi, po-
równania boksera z Szwaj-
carami. Ciężymy się
wraz z bokserami i sied-
miu medalu, nie takie po-
równanie jest, moim zda-
niem, ciut, ciut za optymi-
styczne. Nie chodzi już o
porównanie ilościowe, ale
czytaliśmy wiele opinii o
obniżeniu się poziomu bok-
su w wielu krajach z ZSRR
na czele, podczas gdy po-
ziom lekkoatletyki we
wszystkich krajach syste-
matycznie, a nieraz bardzo
gwałtownie rośnie.

W ciągu najbliższych ty-
godni lekkoatlety znowu
wchodzą w szranki cięż-
kich, ale także atrakcyj-
nych boju, które zapewnią
spokój naszej prasy spor-
towej. Podczas Memoriatu
spotkają się niemal z po-
łową tych, którzy w Sztok-
holmie wywalczyli medale
w gronie najlepszych szóstki
światowej. W dwa tygodnie
później czekają nas emocje
„nie z tej ziemi” w meczu
z lekkoatletami radziecki-
mi, a w dalszej perspekty-
wie niemniej ciekawe me-
cze z W. Brytanią czy re-
wanżowy pojedynek z NRF
w Kolonii.

Ciężka jest rola lidera,
czy drugiego w Europie,
na której to pozycji ustawi-
li polskich lekkoatletów
nie krajowi, lecz zaprawie-
ni specje. Polski Wunderte-
am czeka niezwykle cięż-
kie zadanie w spotkaniu z
rywalami, których poziom
gwałtownie (dla) w górę.

Nie będzie w tym roku o-
kazji do zdobywania me-
dali, ale emocji sportowych
najwyższego gatunku z pe-
wnością nie zabraknie.

A rozstrzygnięcie pozycji
pięciarzy i lekkoatletów
padnie mnie ujętej za pół
roku. Na... Baku Mistrzów
Sportu! Zobaczymy kogo
wyborą Czytelniczy „PS”
do pierwszej dziesiątki na-
lepszich sportowców Pol-
ski. Jestem optymistą i
wierzę, że z kol. J. Zmar-
likiem wygram. Na razie
zapraszam na trybuny.

Z. GLUSZEK

Argumenty

Ges z ekonomii

CO NAJMNIER raz do
roku odbywają się w
Kruszwicy ogólnopolskie
regaty włosiarskie. Przy
każdej okazji budowane są
tam prowizoryczne trybu-
ny i pomosty dojazdowe
dla łodzi. Oczywiście z dro-
giego drzewa.

Jak obliczili włosiarscy
ekonomiści, gdyby zebrać
dotychczasowe wydatki na
te coroczne inwestycje, to
już dawno można by wy-
budować za te pieniądze
stałe trybuny. I to nie z
drzewa, czy betonu, ale na-
wet z kararyjskiego mar-
muru.

Madre ludowe przysłowie
mówi — lepiej późno niż
wcale. Na marmurze nie na-
mawiamy, ale zwykły be-
ton na pewno się opłaci.

Wrycki



— Trafisz między nich?



— Mowa.